

PRENUMERATA: w Warszawie kwartalnie Rb. 2. Półrocznie Rb. 4. Rocznie Rb. 8. W Królestwie i Cesarstwie: Kwartalnie Rb. 2,25. Półrocznie Rb. 4,50. Rocznie Rb. 9. Zagranicą: Kwartalnie Rb. 3. Półrocznie Rb. 6. Rocznie Rb. 12. Miesięcznicza: w Warszawie, Królestwie i Cesarstwie kop. 75, w Austrii: Kwartalnie 6 Kor. Półrocznie 12 Kor. Rocznie 24 Kor. Na przesyłkę „Alb. Szt.” dołącza się 60 hal. Numer 60 hal. Adres: „ŚWIAT” Kraków, ulica Dunajewskiego No 1. CENA OGŁOSZEN: Wiersz nonparelowy lub jego miejsce na tej stronie przy tekście lub w tekście Rb. 1, na 1-ej stronie okładki kop. 60. Na 2-ej i 4-ej stronie okładki oraz przed tekstem kop. 30. 3-cia strona okładki ogłoszenia zwykłe kop. 25. Za tekstem na białej stronie kop. 30. Kronika towarzyska, Nekrologi i Nadesłane kop. 75 za wiersz nonparelowy. Marginesy: na 1-ej stronie 10 rb., przy nadesłanych 8 rb., na ostatniej 7 rb. wewnątrz 6 rb. Artykuły reklamowe z fotografiami 1 strona rb. 175. Zataczniki po 10 rb. od tysiąca.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, Zgoda № 1.
Telefony: Redakcji 73-12. Redaktora 68-75. Administracji 73-22 i 80-75.
Drukarni 7-36. FILIA w ŁÓDZI, ulica Piotrkowska № 81. Za odnośnienie do domu dopłaca się 10 kop. kwartalnie.

ŚWIAT

Rok IX. № 38 z dnia 19 września 1914 r.



Francuskie Tow. Ubezpieczeń na życie
„L'URBAINE”

Ulgi na wypadek niezł. do pracy
Filja dla Król. Pol. Marszałk. 136.

8857 Oddział miejski: ulica Moniuszki Nr. 2.
Biuro Kijowskie: Kijów, ulica Kreszczatik Nr. 45.

J. JURCZYKOWSKI SYN.

Mazowiecka 2. Tel. 150-28.
Poleca znane ze swej dobroci rękawiczki.

DERENIÓWKA.



F. JANKOWSKIEGO.

Chemiczne i Bakteryologiczne Analizy
Laboratorium D-ra SERKOWSKIEGO
ul. Ś-to Krzyska 16, w Warszawie.

KAKAO. * CZEKOLADA. * CUKRY.

Jan Fruziński

Skład gł. Marszałkowska № 75 róg Wilczej (dom własny)
Filje: Marszałkowska 153, róg Ś-to Krzyskiej.
Wierzbowa 8, dom doch. Teatrów. War.
Krak.-Przedm. 5, róg Hr. Berga.

MAISON DE FAMILLE

Maryi Potworowskiej

Warszawa, Bracka № 13.

róg Alei Jerolimskiej

znacznie powiększone kuchnia staranna izdrowa.
Winda, telefon 108 26 i 218-28.

Hotel-Pensjonat „JASKÓŁKA”

Zekli Natęcz-Swarczewskiej

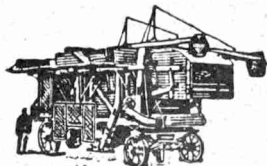
w Warszawie, Jasna № 8

naprzeciwko FILHARMONII
Po ob., doskonała kuchnia,
93 chodzących, winda
i № 82-66.

MŁOCARNIE PAROWE

Lokomobile
Przemysłowe

**HENRYK
LANZ**



Warszawa, Bracka 16. Tel. 278-00

Hotel ROYAL w WARSZAWIE.

Winda. Elektryczność. Kapiele.
Telefon: 5-09, 8-29.

Najlepsza Czekolada Szwajcarska na mleku

„Caillers”

Wydawcy: Akc. Tow. Wydawnicze „ŚWIAT”. Warszawa, ulica Zgoda № 1.
Pod kierownictwem naczelnem Stefana Krzywoszewskiego.

Redaktor odpowiedzialny na Galicję: Antoni Chołoniewski, Kraków, Dunajewskiego № 1.

Polacy w roku 1870-ym.

Analogie historyczne.

Chlubne zorganizowanie Legjonu Polskiego w Paryżu, który zgodnie z tradycjami rasy i kultury polskiej idzie na pola wojenne walczyć z najezdźniejszymi hordami Teutonów, pozwala przypomnieć tu przy sposobności tych bohaterów z przed lat 44, którzy również, kiedy druga (według słów Benjamina Franklina) ojczyzna każdego Europejczyka, kiedy Francja znalazła się w niebezpieczeństwie, porzucili wszystko i wszystkich i idąc za głosem sumienia i serca, wstąpili w szeregi pantalon-rougów i moblotów. Wiedzieli i oni, że po stronie wroga znajdą się rodacy i to nie tylko wśród szeregowców Ale ta świadomość posepna i straszna na chwilę nie zachwiała ich bohaterską decyzją i kategorycznym imperatywem krwi polskiej, pulsującej w ich żyłach. Że i po stronie germańskiej nawały znajdują się rodacy polacy, to już się przeczuwało w Paryżu, skoro słynną odpowiedź króla pruskiego Benedettiemu w Ems, wręczył własnoręcznie polak, ks. Antoni Radziwiłł, adiutant królewski i przyjaciel, skoro wśród generalicyi pruskiej figurowały, niestety, tak rdzennie polskie nazwiska, jak: Bogusławski, Bronikowski, Komorzyński, Leszczyński, Podbielski (jedeny dygnitarz, podpisany pod aktem kapitulacyi Paryża!). Taki był los już nie podbitego, ale dosłownie rozczwartowanego narodu, że synów jego chwile historyczne rzucały w żelazne konieczności bratobójczej walki. Już w roku 1813 pod Lipskiem austriacki pułk przemyski 9-ty, pułk ks. Czartoryskiego rusińsko-polski walczył bezpo-

średnio z pułkami polskimi ks. Poniatowskiego. Pod Custozzą znowu zdarzyło się, że członkowie rodziny Ryszczewskich (o czym nawet rodzina dzisiejsza nie wie) walczyli tak po stronie włoskiej (synowie Leona), jak po stronie austriackiej, gdzie Józef hr. Ryszczewski, oberstszejmeister Franciszka Józefa, ożeniony z siostrzenicą Metternich hr. Stadion, zaciągnął wobec dworu wielkie obowiązki wdzięczności. I jak znowu w wojnach wolnościowych włoskich po stronie Piemontu wiedli kolumny włoskie to generał Chrzanowski, to Debiński, tak te same nazwiska tylko już nietylko niesławne i żadnym laurem nie uwiecznione, ale nawet dyskretnie zatajone i przemilczane znaleźć można wśród sztabowców tej Austrii, która wobec zajęcia się Rosyją Polska na włoskim znowu terenie z bezprzykładnem okrucieństwem i absolutystyczną furją analogicznie gniołła wolny i dumny naród włoski.

Otóż wśród tych polaków, którzy zaciągnęli się pod szlachetne, roznoszące wzniosłe idee sztandary francuskie, na pierwsze miejsce wybijała się trzy nazwiska, które po wieki okryły się nieśmiertelną chwałą i które dziś godzi się przypomnieć nam współzyciacym wojnie, wreszcie upragniony rewanż Francji przynoszące. Nazwiska te rzadko dziś wspomniane we Francji a całkiem nieznanne u nas, teraz po silniejszym i pozytywniejszym zadzierzgnięciu węzłów sympatyi między Francją a przywracaną do bytu państwowego Polską, powinny stać się także jednym z



Bagnet pruski.



Obrazki rozrzucone w wielkiej ilości przez agentów pruskich w Częstochowie i okolicach wśród ludności polskiej. Kombinacja obrazkowa, która nie wymaga chyba komentarzy.

ogniów przyjaźni, łączących oba narody. Nazwiska te dołączyć należy do szeregu tych, które otwiera wyryte na *L'Arc de Triomphe de l'Étoile* imię jednego z dwunastu pierwszych marszałków Francji, Poniatowskiego, dołączyć obok generała Dwerneckiego, który w roku 1814 pod Paryżem zniósł oddziały pruskich huzarów i obok Paca, który w marcu 1814 r. ciężkie rany w obronie Paryża sam odniósł. Są to mianowicie: Józef Hauke Bossak, Jan Koziello-Poklewski i St. Lipowski. Skoro tylko wojna wybuchła, myśl odrębnego legionu polskiego zaświtała w kilku głowach. Niestety jednak na propozycję uczynioną, generał Trochu odpowiedział odmownie. Prawdopodobnie niechęciła go głównie oferta osławionego zawalidrogą Mirosława, który zazdrosząc Garibaldiemu, wścibił i tu zaraz swoje warcholskie trzy grosze. Wobec tego emigracja rozdzieliła się między różne oddziały; na 3.700 wychodźców (jak świeżo obliczono) 600 weszło do dywizji Faidherba, 500 zapisało się do gwardii narodowej.

Spotykamy się z ich nazwiskami w różnych pamiętnikach i dziełach wojskowych z tej kampanii. Są między nimi: Świętorzecki, Elżanowski, Żelazowski, b. generał Waligórski, dr. Borzobohaty, Lewicki, Daraskiewicz, Brzeziński etc. Przy obronie Paryża olbrzymie zasługi ma w budowie fortyfikacji Wicziński, wielkie Konstany Branicki, hojnie majątek swój „na sztyftowanie angażujący“. Z trzech jednakże bohaterów wojny francusko-pruskiej na pierwsze miejsce wybijają się przede wszystkim Józef Hauke-Bossak, mający chlubną kartę w 63 roku, jeden ze zdobywców Kaukazu, wychowany na dworze petersburskim, skoligacony z dynastją, b. adiutant Cara Mikołaja a zarazem wolnościowiec czystej krwi i szerokich horyzontów, dowodzi pierwszą brygadą korpusu Garibaldiiego i walcząc zażarcie z przemagającą armją gen. Manteuffla, wreszcie ulega, ale w bitwie pod Changey w obronie Dijonu sam pada śmiertcią bohatera, zyskując chlubną nazwę Leonidasa.

Drugi—to znany ze słynnego o-

brazu Philippoteaux, Lipowski. Sam już syn emigranta, urodzony w Strassburgu, wychowaniec Saint-Cyr, a więc również fachowiec, wsławiony w Algerze *) sam organizuje franc-tireurów, do których zapisuje się wielu Battiniolczyków a kilku nawet Belwederczyków i odznaczywszy się pod Coulmiers i pod Varère wreszcie unięśmiertlnia swe nazwisko słynną obroną Chateaudunu, gdzie 1.200 wolnych strzelców walczy dnia 18 października 1870 r. z świętym rezultatem z przeszło 5.000 teutońskich brygantów.

Trzeci wreszcie, najmniej znany, to stryj dzisiejszego posła rosyjskiego w Bukareszcie, Jan Koziello-Poklewski, jedna również z najciekawszych postaci tych czasów. Litwin, urodzony z niemki, Tolsdorffówny, z zawodu inżynier wojskowy, w r. 1863 pod pseud. „Skaly“, kilka razy dokazuje cudów waleczności, zresztą wraz z trzema braćmi: Wincentym, Józefem, Zenonem, także złotymi głoskami zapisanymi w martyrologii polskiej. Jako emigrant podczas wojny sam również organizuje oddział wolnych strzelców do armii Burbakiego przynależnych i w tym charakterze odznacza się w Wandei w sposób tak wybitny, że nazwisko jego, przekręcane zresztą do niemożliwości, spotyka się w najmniej znanych pamiętnikach z tych czasów. Jest to ten sam Koziello-Poklewski, który za naszych czasów odegrał tak wielką rolę w życiu gospodarzem rosyjskim.

Taką uniwersalność mieli w sobie ci ludzie, taka żywotność, taką siłę! Czas ich sobie przypomnieć i w Polsce i we Francji.

A. Nowaczyński.

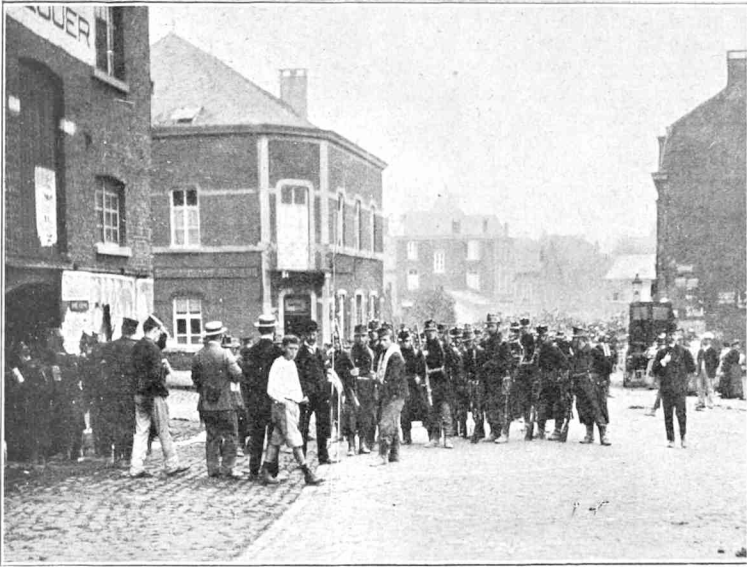
*) Gdzie to w r. 1855 poległ i syn księcia Józefa Poniatowskiego i Czosnowskiej, adoptowany przez Tyszkiewiczową, porucznik Ponitycki.

Prusacy lubią się fotografować.



Zdjęcie, które wykonał z polecenia grupy żołnierzy niemieckich, zakład fotograficzny J. Grodzickiego w Radomiu. Dumni rycerze zapewne już zmuszeni zostali przerwać „idyllę w kraju nieprzyjacielskim“.

Z kraju bohaterów.



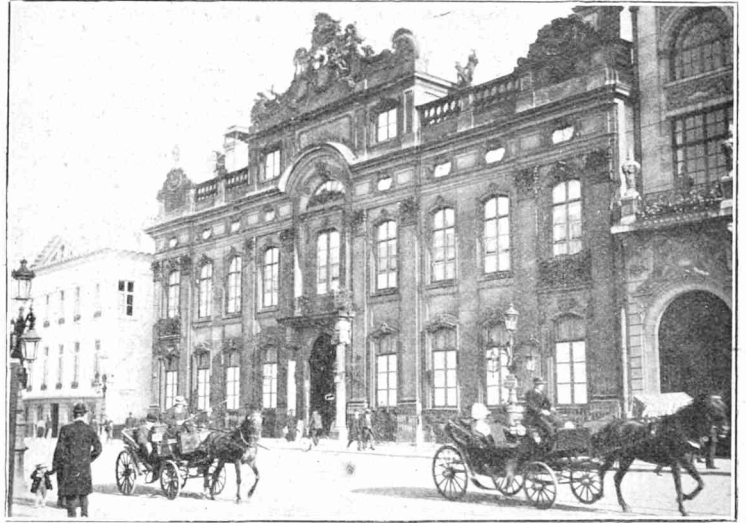
Wojna w Belgii. Postój piechoty belgijskiej w małym miasteczku



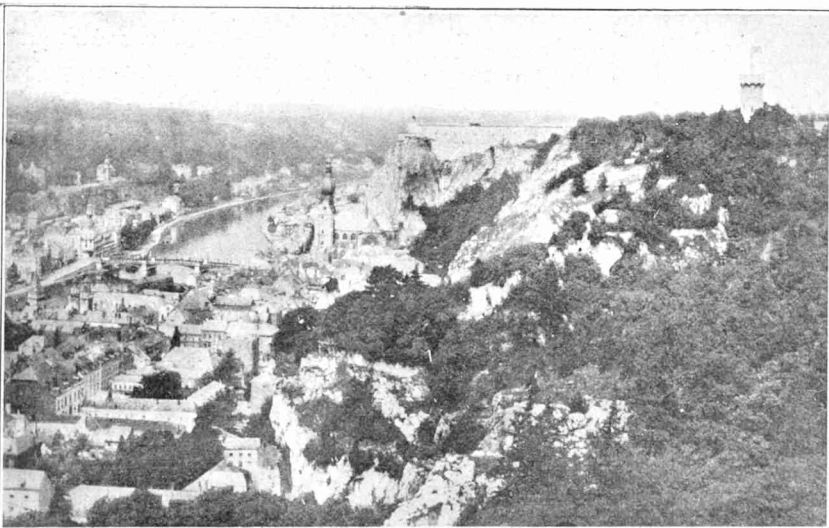
Katedra w Antwerpii, szczycąca się jedną z najwyższych wież świata.



Król Albert belgijski objeżdża pozycje.



Pałac królewski w Antwerpii, gdzie zamieszkała rodzina królewska.



Urocze miasto belgijskie Dinant, które zostało zniszczone przez Niemców.



Dinant. Zamek Welzink



Generał Joffre.

— Generał Joffrè, — jedna z najwybitniejszych postaci na tle wojny obecnej.

Generał Joffre, — tysiąc razy powtarzane co dnia nazwisko na bulwarach paryskich. I w ciemnych, wązkich zaułkach, od *Clichy* do *Montrouge*, het, po forty paryskie i dalej, gdzie tylko dociera ochrypliły krzyk głosów tysięcy:

La presse! — Voez-La presse!

Najświeższa depesza, nadzwyczajny dodatek, — i w sercach tłukących niespokojnie — nadzieja, a w myślach ulicy sto nowych zniszczenia zamysłów, i coraz gęściej a szerzej przez fale powietrzne, jak burza:

— *A Berlin! A Berlin!*

Daleko!

Ale i bohaterskie marzenie nie wczoraj myśli porwało, — trwa od półwieku, mocne przeszłością.

*

Wierza swojemu generałowi francuzi, bo i jakże nie wierzyć, gdy się komuś losy całego narodu pod twórczej myśli opiekę oddało?

I pewno nie zawiedzie ich wiara, a gdy się ziści marzenie, i polskie serca żywa radością zabiją. U podnóża królewskiego Wawelu, w kajaniu ukorzy się naród.

Tak blisko... Tak się wydaje, gdy o czemś się marzy.

*

Generał Joffrè, podobnie jak i drugi ostatnich czasów bohater, lord Kitchener, nowych metod wojennych jest zwolennikiem. Utrzymuje on, że do zwycięstwa natchnąć armij nie można, choćby niosła najdalej sieżająca krew i życia ofiarność. Zwycięstwo *zdożyć* należy obmyślonem, stanowczem, nieustępliwem a zawsze zimnem przygołowaniem; tak chce wojna dzisiejsza, kto wie, czy nie ostatnia, jak mówi białowłosy generał.

Pelne prostoty są jego poglądy, jak prosty jest sam ten człowiek, nie tylko daleki od wszelkiej bohaterskiej pozy, lecz zgola nie budzący postacią żadnego zainteresowania. Ubrany po cywilnemu, krzepki, grubawy francuz, typowy *bourgeois*, prawie *marchand de vins* najbliższego rogu, z pogodnym uśmiechem na ustach i aż dziwno, skąd siła niczem niewzruszonych rozkazów, nieugiętej woli urodzonego żołnierza w tym niepozornym człowieku, który, obejmując naczelne dowództwo, odezwać się umiał:

— Ustąpić gotów jestem zawsze, póki jednak trwam na stanowisku, uważam się za nieograniczonego gospodarza armii francuskiej — i ani z nikim władzy, ani odpowiedzialności nie podzielię nigdy.

I tyle mowy dziękczynnej, ale krótkiej treści snadź przyszedł z pomocą i stanowczy czyn, bo oto niedługo, gdy rozpoczęła się walka, a zgłosił się do ministra wojny pewien korespondent wpływowej gazety angielskiej, poparty listem wysokiej osobistości, z prośbą o pozwolenie mu pozostania przy sztabie, — ów bezradnie rece rozłożył:

— *Oh, vous savez, ce diable de Joffre...* Niech mi pan wierzy, że gdybyśmy pojechali teraz do niego, bez rozporządzenia, kto wie, czy nie oddałby nas obu pod sąd wojenny, a conajmniej, kazał wyrzucić — *ce diable de Joffre!*

Cichy w domowym pożyciu, zawsze milczący, cierpliwy, dobroduszny, miękki w stosunkach, staje się całkiem innym człowiekiem podczas spełniania swych wielkich obowiązków. Surowy, jak stal twardy, o zimnych blaskach jasnych oczu, w każdym słowie bezwzględny, stał się grozą armii francuskiej, dość luźna dotąd karnością związanej. I mimo to, a może właśnie dlatego przez żołnierzy kochany, uwielbiany przez naród, wódz, który nie zawahał się w danej chwili usunąć pięciu generałów francuskich, jak mówił, zbyt uczynnych. — Wódz taki nie ulegnie napełnieniu żadnym wpływom postronnym i przeprowadzi swe plany wojenne, jak zechce, jak wierzy...

A wierzyć swemu doświadczeniu ma prawo, bo od trudnych początków zawód żołnierski poczynił. Już pamiętny rok 1870 zastał go jako osiemnastoletniego podoficera, ucznia pierwszego kursu szkoły politechnicznej. I wnet wśród tysięcy zwrócono na niego uwagę, zaufano mu wiele, skoro według planów młodzieńczych rząd podjął budowę ważnych fortów w Enguien. Niedługo, a już, na zaledwie pełnoletniego kapitana marszałek Mac-Mahon zwrócił dostojną uwagę, powierzył mu stanowisko inżyniera przy budowie fortecy, wyróżnił zaszczytnie, lecz, jak bywa, wbrew woli, ochnie, bo dusza do wojny się rwała. Rwała się pewno szczerze, z młodzieńczą mocą, wytrwale, bo w upragnionym kierunku powiodło go życie. Złożyło na piersiach młodzieńczych złote zaszczyty za Indo-Chiny i Tonkin, zaś po wyprawach wojennych na Madagaskar, Dahomej, już w Paryżu witała go sława, coraz szybsze awanse, aż w roku 1911 stanowisko najwyższe: naczelnika sztabu armii francuskiej.

I przy nim setki tysięcy bagnatów, jedna woła zwartych, i miliony narodu jednym krzykiem pomsty wezbrane.

A od zwałonych pogromem, białych, bezbronných chat polskich — modlitwa...

Zygm. Bart.

Dyaryusz dni ostatnich.

Z wrażeń i rozmów.

Piątek, dn. 11 września.

Niedawno jeszcze na łamach naszych „organów politycznych“ wyrzekano, iż Warszawa i kraj zbyt mało interesują się polityką. Sarkano na apatyę. Piętnowano bezpartyjność.

Ogół jednak nie dał się zelektryzować. Zdrowy instynkt mówił mu, że w pewnych warunkach trzeba ograniczyć się do pracy kulturalnej i ekonomicznej, tej, która wzmacnia organizm. Że w pewnych warunkach politykowanie, nie przynosząc zysków realnych, narazić może tylko na szwank godność narodową.

Lecz oto błysnęła nadzieja poprawy losu. Nadzieja, że, gdy burza minie, zaświtają i dla nas pogodniejsze warunki bytu. I wnet poruszyły się umysły. Ci, których pomawiano o apatyę, okazują teraz nader żywe zajęcie się sprawami ojczyzny. Daje się postrzedz powszechna chęć organizowania opinii, by idące ku nam wypadki nie zaskoczyły nas w rozproszeniu, które bywa równoznaczne niemocy. Tworzą się nowe orientacje, kielkuja zamiary nowych zrzeszeń ideowych, wyłaniają się zaczątki nowych sił.

I lada dzień te same „organy polityczne“ będą prawdopodobnie przestrzegać przed „rozpolitykowaniem się społeczeństwa“. Bezpartyjni byli w ich mniemaniu gnuśnymi obywatelami kraju, gdy nie chcieli łączyć się z istniejącymi organizacjami. Lecz gdy zechcą tworzyć nowe, skąpa się grzesznem „rozpolitykowaniem“.

Te utyskiwania zostaną bezskuteczne. Jeśli dla naszego narodu ma nadejść odroczka wiosna, muszą poruszyć się świeże soki i wystrzelić nowe pędy. I wiele suchych liści musi być zmiecionych.

Z ust poważnego i zrównoważonego polityka słyszałem zdanie:

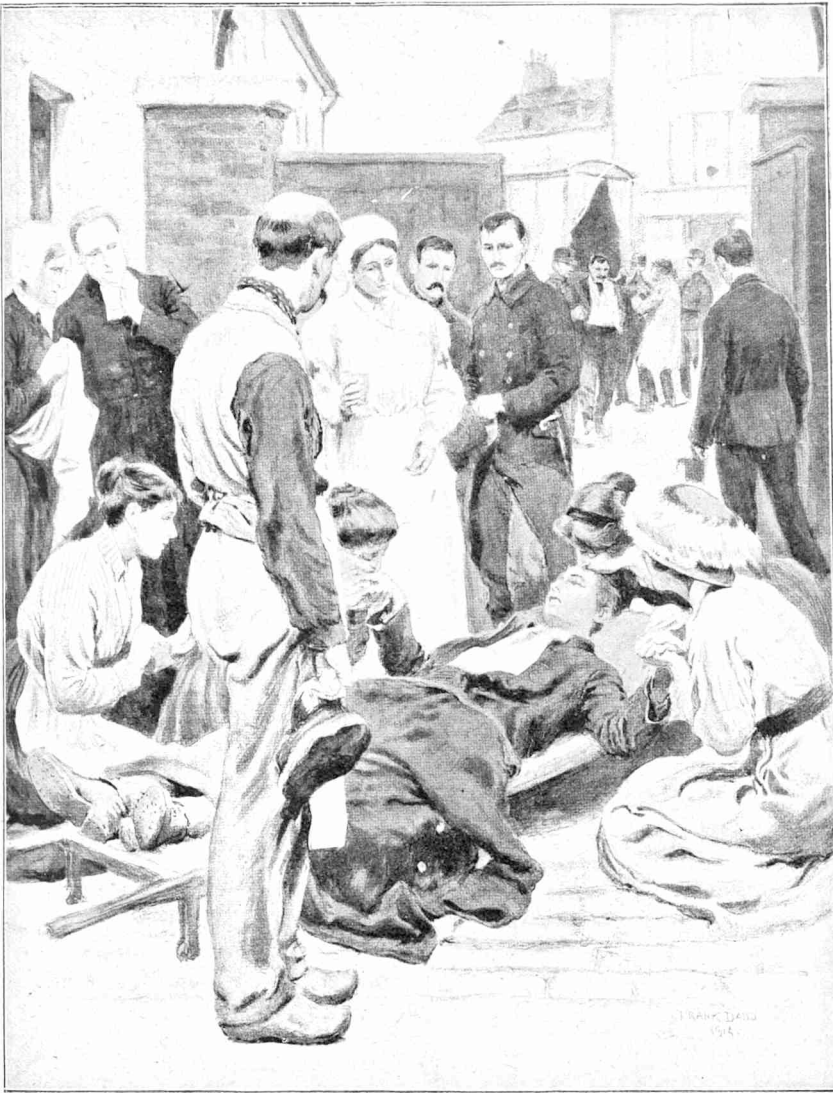
— Nasze stronnictwa polityczne, sformowane w okresie zapowiedzi życia konstytucyjnego, gubiły grunt pod nogami w miarę odradzającej się reakcji, aż wreszcie wobec politycznego застоju i powszechnego zniechęcenia straciły pierwotną rację swego istnienia i swoje zasady podziału...

Sobota, dn. 12 września.

Utworzył się Centralny Komitet obywatelski. Ma objąć kierunek spraw ekonomicznych w całym kraju. Na czele jego stanął Seweryn Czetwertyński. Komitet ten będzie ferował postanowienia pod przewodnictwem p. o. generał-gubernatora, p. Essena, wskutek czego będą one miały walor urzędowy i egzekutywe.

Okazuje się teraz w praktyce, jak niezbędne były w kraju naszym organy samorządne.

Należy mieć nadzieje, że nowa



Ranny żołnierz francuski zdołał umrzeć — wśród swoich.

instytucja wyświadczy krajowi wiele usług i korzyści. Zważywszy jednak na warunki, w jakich będzie obradować i działać, być może, że tytuł przyjęła niezupełnie odpowiedni.

Jedną z najważniejszych trosk Komitetu winny być jaknajszersze starania, celem zaopatrzenia Warszawy i większych miast Królestwa w węgiel i drzewo. Wobec zbliżających się chłódów, Warszawa nigdy nie miała kwestyi bardziej palącej.

Niedziela, dn. 13 września.

Choć teraz wiele pisze się o barbarzyństwie kultury niemieckiej, nie szczędząc nawet Goethego, Wagnera i Nietzschego (który przecież druzsactwa nienawdził), wiele, bardzo wiele umysłów polskich kształtowało się pod wpływami niemieckiej wiedzy i ładu, Francycę natomiast polak zna głównie z wesółych, ale frywolnych pobytów w Paryżu lub na lazurówym wybrzeżu. Gdy rozpoczęła się wojna, żołnierz niemiec-

ki budził odrazę i trwogę, francuski — sympatyę i lekceważenie. Obywatel warszawski, który w nicejskim kasynie miejskiem lub w parwskiej „*Abbaye de Thelème*” znalazł się gruntownie z moralnym upadkiem Francyi, nie wierzył w możliwość jej zwycięstwa.

— Ja, panie, francuzom bardzo dobrze życzę. Ale niemców nie przemoga. Bo francuzi, panie dobrodzieju, to naród zepsuty do szpiku kości. Przyczem, mówiąc o owej korupcyi, obywatel zlekka się obliżywał i do niedawnych wspomnień uśmiechał.

Gen. Joffre i jego dzielna armia zadaje kłam tym obserwatorom, którzy chodzą do lupanarów, aby potem piorunować na rozpustę. Zwycięstwo doda Francyi chwaly. Gdyby wszakże nawet została pokonana, urok jej kultury, nauki i sztuki nie straciłoby czarującego świat cały blasku.

Poniedziałek, d. 14 września.

Z ramienia Komitetu Obywatel-

skiego m. Warszawy powstały we wszystkich cyrkulach stolicy biura okręgowe, na czele których stoją niezbyt szczęśliwie nazwani „instruktorowie”. Organizacya ta objęła kontrolę nad opiekunami domowymi. Przy ich pomocy i pośrednictwie będą istotne potrzeby ubogiej ludności miasta doraźnie zaspakajane. Zapewne nigdy jeszcze nędza Warszawy nie była tak ściśle i dokładnie studjowana.

W biurach okręgowych gromadzi się bardzo cenny materiał statystyczny. Zaś ci dzielni i zacni obywatele, którzy podjęli się uciążliwego zadania „instruktorów” dzielnicowych, będą najsensownymi informatorami. W codziennych wędrowkach po poddaszach i po suterynach ujawniają nie tylko ogniska biedy i niedoli, ale także i te wszystkie braki, które wypełnić może i musi działalność kulturalno- oświatowa. Już wyłoniły się projekty pięknej i rzetelnej wartości.

Otuca przejmując świadomość, jak wielu mamy ludzi, chętnych do obywatelskiej, wytrwałej pracy. Nie widuje się ich na zebraniach, gdzie skrzeczą bez przerwy zawodowi gadacze. Ale skoro ich wezwać do czynu, odpowiadają:

— Jesteśmy!

Wtorek, d. 15 września.

Zdolności asymilacyjne człowieka są nieograniczone. Przyzwyczajamy się do wszystkiego. Nawet do starych i kłótliwych żon. Skazańcy, przykuci do taczek w kopalniach Altaju, niejednokrotnie doczekiwali się późnej starości.

Z początku wojna wyprowadzała nas z równowagi, utrzymywała w stanie ciągłego podniecenia. Teraz „dodatek nadzwyczajny” przestał już drażnić nerwy. W lubelskiem obywatele ziemscy nawykli do spędzania dni całych w piwnicach, przyciem miast ciepłych czapczek nakładano miedziane rondle na głowy dla zabezpieczenia ich całości od szranneli. Są tacy podobno, co bez huku armat już nie mogą zasnąć.

Mnoży się typ bohatera, który „widział bitwę”. Boże, ile my opowiadań o tych bitwach będziemy musieli wytrzymać! Niebawem na prowincyi człowiek, który „nie widział bitwy”, będzie równą rzadkością, jak w Warszawie gentleman, nie mający kokardki K. O. m. W. lub prze-paski P. K. S.

Środa, d. 16 września.

...Władze państwowe i autonomiczne opuściły Lwów przed wejściem wojsk rosyjskich. Prezydent p. Neuman, prosił dowodzącego generała Ruzskiego o uszanowanie miasta. Zostało mu to przyrzeczone pod warunkiem, iż mieszkańcy powstrzymają się od wszelkich wrogich wystąpień przeciw armii rosyjskiej.

Lwów ocalał od bombardowania, bo nie był broniony. Ale Kra-



ków, nasz drogi, ukochany Kraków, najcenniejsza perła w koronie Polski, jest silną twierdzą. Musi stawić opór. Serce zamiera z bólu na myśl, że Wawel, kościół Maryacki i tyle, tyle innych zabytków mogą być na zniszczenie narażone!...

W lwowskim pałacu namiestnikowskim, gdzie rezydował do ostatnich dni dr. Witold Korytowski, zamieszkał generał Jerzy, syn Aleksandra, Bobrinski, mianowany generał-gubernatorem tej części Galicji, którą zajęły wojska rosyjskie. Metropolita kijowski, Flawian, wyjechał do Galicji celem wizytacji tegoż terytorium, które przyłączone zostało do jego dycezyi. Powołano również szereg innych wyższych urzędników rosyjskich do objęcia zarządu okupowanego kraju.

Wice gubernatorem tej części Prus Wschodnich, którą zajęły wojska rosyjskie, mianowany został p. K. W. Günther. Oświadczył on, że z miejscową ludnością porozumiewać się będzie po rosyjsku, francusku i angielsku, ale nigdy po niemiecku.

...Pokazywano mi odezwy Komitetu Obywatelskiego w Łodzi, rozlepiane tam na rogach ulic. Są drukowane w czterech językach: rosyjskim, polskim, niemieckim i żydowskim. Czyż to równouprawnienie



JOHN JELIKO, wice-admirał floty angielskiej, dowodził bitwą pod Helgolandem.



Gen. von der GOLTZ, mianowany przez ces. Wilhelma, generał-gubern. belgijskim.



Gen. v. KLUCK, dowódca prawego, rozbitego skrzydła niemieck. we Francyi.

żargonu i uprzejmość dla mowy Preusserów nie jest wzruszającym dowodem stałości uczuć?

A nam się wciąż zdaje, że walka tytanów, rozszalała w naszych oczach, wszystko musi przeobrazić.

Czwartek, d. 17 września.

Skoro tylko niema obszerniejszych komunikatów z pola walki, głód ciekawości zaspakaja poczta pantoflowa. — Przyjechał Kalasanty. U nich od wczoraj słychać huk armat.—Miasto X. zajęte.—Linia kolejowa N. N. zagrożona...

Wszystkie wiadomości pochodzą ze źródeł „pewnych”. Do dobrego tonu należy powiedzieć: — Słyszałem z kół oficerskich... Są tacy, którzy chwala się nawet: — mógł mi jeden generał...

I ci, którzy opowiadają, i ci, co tych bredni z nabożeństwem słuchają, należą do znanej, u nas niezmiernie licznej partii „bojowej”, skupiającej tych wszystkich, co zawsze i wszędzie czegoś się boją. Sk.



Hurtowy i detaliczny skład papieru

„WŁADYSŁAW BEDNAWSKI”

3914

Właściciel A. SZTURM.

Warszawa, Miodowa № 2. Telefon 72.

polecza: Materiały piśmienne i rysunkowe. Księgi buchalteryjne, Rejestr gospodarcze, Druki wszelkiego rodzaju. Albumy do fotografii. do kart pocztowych. Obstalunki z prowincyi zatwierdza się odwrotną pocztą



Mydło Przetłuszczone Ogórkowe

WYROBU APTEKI

M. MALINOWSKIEGO WARSZAWA, NOWY ŚWIAT 35.

Stosowane przy opaleniznie. Udelikatnia i wybiela skórę. Proszę zwracać uwagę na firmę. Wystrażać się bezwartościowych naśladownictw.

MEBLE GOTOWE

od najskromniejszych do najwykwintniejszych polecia **TANIO** majster stolarski

Józef Trojanowski

wieloletni dostawca mebli do magazynu firmy **K. Załęski i S-ka.**

WARSZTATY I MAGAZYN

Chłodna 46. Warszawa. Tel. 235-04.

Pensjonat „Zacisze” Ani-li Szaryn, pod kierunkiem p. Sinyątkowej Nowogródzka № 40. Telef. 290-80.

Pokoje komfortowe. Winda, wygody nowoczesne. Kuchnia znakomita, stoliki osobne. Ceny na czas wojny niższe.

Stanisław Szalay

WARSZAWA
Chmielna № 40,
Telef. 20-28.

SKŁAD
FOTOGRAFICZNY.

Latarnie
czarnoksięskie

PRACOWNIA
i WYNAJEM
PRZEZROCZY.



dla **KASZLĄCYCH**

EKSTRAKT i
KARMELEKI

LELIWA

POLECAMY JAKO JEDYNY KRAJOWY
ŚRODEK EGZYSTUJĄCY
OD 1884 R.

SPRZEDAŻ w APTEKACH i
SKŁADACH APTECZNYCH



Ostatni
wynalazek
XX wieku

1/20 naturalnej wielkości, waga 5 funt.

Poco płaciecie Rb. 300.

kiedy możecie otrzymać amerykańską maszynę do pisania

Bennett za rb. 50.

wysyłam za zaliczeniem pocztowym, po otrzymaniu zadatku,

Bennett Typewriter Comp. New York U. S. A.

Jener. Repr. **Jan Sroczyński**, Warszawa, Złota 23, tel. 212-80.

Poszukiwani agenci.



Otwarcie kuchni dla inteligencji w lokalu pałacu Lodowego (Nowy Świat № 19), powstałej z inicjatywy p. Klawera. Fot. Saryusz Wołski.

Fakty i wiadomości.

Trójporozumienie formalnie zamieniono na ściśle trójpzymierze: państwa koalicyjne zobowiązały się zawrzeć pokój tylko razem. Powiększa to szanse ostatecznego zgniecenia Niemców. Uchodzi ten traktat za arcydzieło Delcassego. Japonia się do niego też przyłączyła. Belgia przyłączyła się niezawodnie. Za przykładem Koalicyi poszły i Niemcy, które podobnie zobowiązanie zawarły z Austrią.

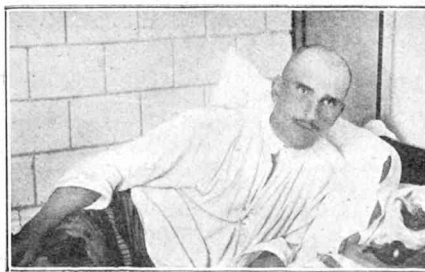
Wartość żołnierza wyjaśnia się po szeregu bitew. Admiracye budzi żołnierz angielski przedewszystkiem: wszystkie jego bronie są wyższe od niemieckich, zwłaszcza kawalerya. Wojsko belgijskie składa się z bohaterów. Ze szczególną walecznością bije się rosyjskie wojsko, zwłaszcza na bagnety, których chętnie używa i które budzą grozę w nieprzyjacielu. Artylerya stoi na wysokości zadania. Należy oddać też sprawiedliwość niemieckiemu wojsku: nie jest ono bynajmniej ani niezwalczone, ani nawet wyjątkowe, ale bije się mężnie. „Spełnia wszystko, co do niego należy” — mówił nam jeden ze specjalistów. O francuskim wojsku trudno jeszcze coś ostatecznego powiedzieć. Dawało ono dowody brawury, jak przy ataku na bagnety pod Charleroy, ale także i smutne oznaki słabości, jak pułki południowe 15 korpusu, które uciekły z placu boju. Dowództwo francuskie spoczywa w dzielnych rękach. Austriacki żołnierz bije się — źle. Widocznie bez przekonania. Trudno, istotnie, żądać od Włochów, Kroatów, Czechów, Słowenów, aby z zapalem oddawali krew za sprawę panowania Prus nad światem. Nawet tyrolczycy tego nie robią, skoro cały pułk ich się poddał. Moralny element na wojnie gra wielką rolę, a tego elementu uzbrojonym masom austriackim brakowało mocno.

Nowa szkoła wojenna bardzo się od starej różni. Pierwsza z nowości było wysłanie niezmobilizowanych pułków do natarcia pierwszego: rezerwistom niemieckim wyznaczano punkty zborne na nieprzyjacielskim terytorjum; w ten sposób zachodnie pułki niemieckie dopełniały się rezerwistami pod Liège. Druga

nowością jest lekceważenie fortec. Niemcy okrażają je, odkładając na później drugą linię fortów francuskich, jakby ich nie było, — a poczęli bombardować Maubeuge, leżący na granicy belgijskiej, kiedy już dywizye konne niemieckie były pod Paryżem. Z drugiej strony francuzi unikają błędu Mac Mahona i Bazaina: nie dają dobrego wojska fortecom, — nawet sam Paryż otrzymał załogę z rezerwistów i ochotników. Dobre wojsko zostaje w polu. Nowością artyleryjską są dalekonośne działa Krupa, 21 centymetrowe, niosące na 17 kilometrów. Podobno żadna twierdza oprzeć im się nie może. W każdym razie zrujnowały one w bardzo krótkim czasie i Liège i Namur. Inną nowością jest sygnalizowanie przez kolorowe rakiety, wypuszczane z latawców, stanowisk różnych broni nieprzyjacielskich. Niemcy używają tego sposobu z powodzeniem. Stosownie do koloru rakiety, wiadomem się staje dowódcy, gdzie umieściła się kawalerya, gdzie artylerya wroga. Rzucanie niemieckich bomb z Zeppelinów daje małe rezultaty.

Z epizodów wojennych.

W dniu 2 września r. b. mieszkańcy Radomia byli silnie zaniepokojeni. Część wojska niemieckiego spieszenie opuszczająca mury w kierunku Zwolenia i Skaryszewa. Działa, zatoczone na krańcach przedmieść, wywołały obawy, czy nie należy spodziewać się bitwy pod samym miastem. Na ulicach gwarzyły zęcha grupy spłoszonych i kłopotli-



Stanisław Sokołowski.

nych obywateli. Wtem od Kozienic pokazał się kurz na szosie. Mały oddział jeźdźców pędził co koń wyskoczy. W pierwszej chwili trudno było zorientować się, do jakiej armii należą. Lecz przy rogatce krzyknęli: hurra! Wpadli na plac, zwany „Rajsulą”. Kilkudziesięciu żołnierzy niemieckich wypało do nich z karabinów. Chybili. Mały oddział galopował dalej. Z domów wybiegali żołnierze niemieccy, oszołomieni, bezradni; który podbiegł bliżej, dostał szabla po głowie. W ten sposób jeźdźcy przebyli całą długość miasta. Dopiero przy moście, wiodącym na szosę kielecką, patrol pruski, uszykowawszy się w linię bojową, dał ognia skutecznie. Cztery konie padły. Dwóch żołnierzy zdołało wskoczyć na konie towarzyszy. Dwaj zostali na szosie. Jeden, raniony śmiertelnie, wkrótce wydał ostatnie tchnienie. Drugi zdażył ukryć się w pobliżkiem domostwie. Ale wnet go wyciągnęto. Był to polak, p. Stanisław Sokołowski, inżynier z Wołynia.

Umieszczono go w lazarecie, przedtem poddawszy surowemu śledztwu wojennemu. Ale już w parę dni później reszta wojsk niemieckich nagle opuściła Radom. Do miasta weszły wojska rosyjskie. P. Sokołowski szczęśliwym trafem zdołał uniknąć niewoli.

Radom.

G.

Ś. p. Ignacy Jasiukowicz.

Dnia 8 września r. b. zmarł w majątku swoim, Chodów, gub. warszaw., Ignacy Jasiukowicz, inżynier, dyrektor zarządzający południowo-ruskiego dniewprowskiego metalurgicznego towarzystwa. Zmarły w kołach przemysłowych cieszył się wielkim uznaniem. Piastował godność członka rady tow. „Prodameta”. Był on też twórcą zakładów hutniczych w Kamienskoe. Ś. p. Jasiukowicz urodził się w Kownie w 1847 r. Nauki gimnazjalne pobierał w Wilnie. Wyższe wykształcenie specjalne pobierał w instytucie technologicznym w Petersburgu, który skończył w r. 1869. Był głównym inżynierem fabryki newskiej oraz głównym kierownikiem zakładów pułiłowskich. Jako technik - metalurgista, znany był szeroko. Dzięki swojej inicjatywie oraz wybitnemu zmysłowi społecznemu, doprowadził zakłady w Kamienskoe do bardzo wysokiego poziomu rozwoju, dając towarzystwu 36 milionów dochodu, a robotnikom wszystkie możliwe urządzenia charakteru humanitarnego, oświatowego i kulturalnego. Zmarły pozostał po sobie żal głęboki, jako człowiek prawy, energiczny i wysoce uczynny.



ROCZNE i PÓLROCZNE Kursy Handlowe

G. CHWATCZYŃSKIEGO
OFICERA AKADEMJI FRANCUSKIEJ.
Programy na żądanie.
Warszawa, Marszałkowska № 109.

Odpowiedzialny redaktor-wydawca:
Czesław Podwiński.

Kazimierz Trenerowski
FABRYKA i MAGAZYN MEBLI
 Warszawa, Wspólna № 50. Telefon 22-95.

Poradnik higien. - kosmetyczny.

Zęby podstawa zdrowia.

Jedną z najważniejszych kwestii zdrowotnych jest sprawa pielęgnowania zębów, gdyż przeważnie niedbałe jej traktowanie bywa rozsądkiem wszelkich chorób. W nieczyszczonych zębach chronią się tysiączne bakterie, które, dostając się z pokarmem do żołądka, zatrują organizm i stają się powodem wielu chorób. Najracjonalniejszym środkiem do pielęgnowania zębów okazały się przetwory Tlenolu (krem, proszek i eliksir), sporządzone

według przepisu dr. Napoleona Cybulskiego, prof. Wszechnicy Jagiellońskiej.

Mydło mitinowe.

Mydło mitinowe, jest to produkt najlepszego mydła, delikatny, obojętny, przetłuszczony 10% mitiną. Znosi je doskonale najwrażliwsza skóra; mydło to, o nadzwyczaj przyjemnym zapachu, nadaje piękną cerę i znajduje zastosowanie w oczyszczaniu delikatnej skóry dziecięcej. Radzimy też używać je wszystkim paniom, które pragną zabezpieczyć naskórek od łuszczenia się i uczynić go delikatnym. W tych wy-

padkach mydło mitinowe najlepsze, im wyświadczy usługi.

Najwygodniejszy puder.

Niema chyba lepszego i wygodniejszego pudru, jak Papier Poudre Ltd. w książeczkach. Nie wymaga on noszenia z sobą ani puderniczek, ani puszków, ani torebek. Wystarczy jedną karteczkę rozetrzeć po twarzy przy pomocy chusteczki, a wnet okryta zostanie ona warstwą cienkiego pudru. Puder ten wprost jest idealnym dla pań, dużo bywających.

Dr. M. D.

„MODES AUX ELEGANTES” PL. SASKI 5. Tel. 35-31.

APTEKA K. WENDY Krak.-Przedm. 45. **Wszelkie nowe środki lekarskie do użycia wchodzące**
 Telefon 107.

PIWA



TOW. AKC. BROWARÓW PAROWYCH
HABERBUSCH i SCHIELE
 TEL. EKSPED. 9-52. i 92-86.

PIWA

Towarzystwo Warszawskie Oczyszczania i sprzedaży spirytusu
Rektyfikacja Warszawska
 POLECA WÓDKI, LIKIERY i RUMY.



ASTHMIN-MOTOR
w formie papierosów albo tytoniu usuwa szybko napady duszniczy i wszelkie objawy astmy.
 SKŁAD GŁÓWNY: WARSZ. TOW. AKC. „MOTOR”
 Ządać w aptekach i składach aptecznych.

PLYTY GRAMOFONOWE
SYRENA GRAND-REKORD
 Dostać można wszędzie

MARYI NOWORYTO

8142 bylej nauczycielki
CHMIBLNA № 30.
 Poleca: nauczycielki, bony, polki, francuzki, angielski, niemieki.

S. HISZPAŃSKI in SZEWC
 Węski i Damski
 Warszawa, Krak.-Przedm. № 7.
 Istnieje od 1838 roku. 9221

Pracownia Współdzielcza ubiorów kobiecych i dziecięcych.

KRUCZA № 19 m. 39.
 Przyjmuje wszelkie zamówienia na roboty uowe, otwiera specjalny dział: Przerabianiu rzeczy zużytych, odświeżania ich, naprawiania bielizny osobistej i stołowej,
 PO CENACH MOŻLIWIE NAJNIŻSZYCH.
 Posiada na składzie gotowe munduki i fartuszki dla pensjonarek.



Bryczek, Wołanłów, Koszów, Koszów, Koszów dwukółek wielki wybór gotowych, oraz fabryka przyjmuje powozy do odnowienia. Wyrabia. Koła, furgony, platformy i t. p. Warszawa, Szpitalna № 10 — Jamiołkowski.

NICI Towary Norymberskie, Galanterijne, Roboty ręczne
 poleca **Albert Sperlich**, Jerozolimska 19,
 długoletni współpracownik firmy **R. LUDWIG.** (róg Brackiej).

ZAKŁAD AKUSZERYJNY
 przyjmuje panie na czas słabości, czekające kuracy, w razie potrzeby sekret zachowany. Ceny najniższe. Akuszerka I-go rzędu **M. RING**
 Krucza 37 m. 8. Telefon 247-87.

Magazyn
 obuwia mechanicznego
 MARKI:
MARZAŁKOWSKA № 154

„SŁOŃ”

POLECA
Nowości
sezonowe!!!

Łód sztuczny
 z wody źródlanej z dostawą od 1/2 puda. — **Tel. 35-35.**